

Ks. Jarosław Moskałyk*
WT UAM, Poznań

ROLA WSCHODNIEGO KATOLICYZMU W OPTYCE ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Cały okres powojenny aż do przemian ustrojowo-społecznych w końcu lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia był bardzo złożony i na długo zdestabilizował struktury wschodniego Kościoła katolickiego we wschodniej Europie. W związku z tym katolicka wspólnota wschodnia pod wieloma względami była postrzegana jako pewna odmienność wspólnotowa wewnątrz Kościoła rzymskiego. Ta forma recepcji obowiązywała m.in. w ówczesnej Polsce, gdzie miejscowych grekokatolików utożsamiano jedynie z zjawiskiem obrządkowym.

Ostatnie półwiecze niewątpliwie zaowocowało wieloma znaczącymi decyzjami oraz spektakularnymi gestami w dziedzinie ekumenicznej. Okres ten można śmiało nazwać czasem odnowionej relacyjności wewnątrzchrześcijańskiej, międzykościelnej i międzywyznaniowej. To urzeczywistniona perspektywa pogłębionej refleksji nad wspólną spuścizną chrześcijańską, różnymi drogami jej realizacji i autentycznym wyzwaniem jednej rodziny chrześcijańskiej. Poza tym podjęcie debaty wokół tego, co wciąż dzieli społeczności wyznające swoją jedność z Chrystusem, i zarazem powołujące się na podobieństwo ze względu na swoją miłość do Niego. W końcu nastąpiło otwarte opowiedzenie się za poszukiwaniem więzi bliskości oraz kontynuacją dzieła zjednoczenia. To również czas obudzonej wrażliwości oraz niespełnionych nadziei, będących efektem wspólnych spotkań. Właśnie tej niejako drugiej stronie dążeń ekumenicznych będzie tu poświęcone najwięcej uwagi, szczególnie ze względu na nietypową obecność w procesie działań zjednoczeniowych ostatniego półwiecza wschodniego Kościoła katolickiego (grekokatolickiego).

ODCIENIE UNII

Kiedy po Soborze Watykańskim II idea ekumeniczna przybrała autentyczną metodę działania i zaczęła być napędzana ciągle nowymi inicjatywami, w tym

* Ks. prof. dr hab. Jarosław Moskałyk – Zakład Teologii Dogmatycznej, Fundamentalnej i Ekumenizmu Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; e-mail:moskałyk@amu.edu.pl.

czasie wschodni katolicy zaczęli być coraz bardziej spychani na margines całej aktywności zjednoczeniowej w Kościele. Powodów ku temu było wiele, choć jednym z głównych był brak jasnej wizji, jakie miejsce i rolę przypisać danej wspólnoty w tym szczególnym przedsięwzięciu. Jakkolwiek w różnych kręgach kościelnych, także tych najwyższych Kościoła rzymskiego, pojawiały się propozycje o nadaniu wschodniemu Kościołowi katolickiemu funkcji swoistego łącznika między katolicyzmem łacińskim i prawosławiem wschodnim. Niemniej z czasem tego typu projekt stawał się coraz mniej przekonujący i trudniejszy w ogólnej akceptacji. Trzeba jednak przyznać, że samo zjawisko unii kościelnej, począwszy od brzeskiej i kolejnych, oraz późniejszy proces autonomizacji wschodnich Kościołów katolickich nie stawiała ich w zbyt komfortowej pozycji w kontekście ruchu ekumenicznego.

Ponadto w ciągu minionych wieków powstały różnego rodzaju stereotypy wobec wschodnich katolików albo nawet podejrzenia, gdy chodzi o spuściznę historyczno-tradycyjną, praktykę liturgiczną, przynależność podmiotowo-eklezyjalną itd. Z kolei cały okres powojenny aż do przemian ustrojowo-społecznych w końcu lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia był bardzo złożony i na długo zdestabilizował struktury wschodniego Kościoła katolickiego we wschodniej Europie. W związku z tym katolicka wspólnota wschodnia pod wieloma względami była postrzegana jako pewna odmienność wspólnotowa wewnątrz Kościoła rzymskiego. Ta forma recepcji obowiązywała m.in. w ówczesnej Polsce, gdzie miejscowych grekokatolików utożsamiano jedynie z zjawiskiem obrządkowym. Natomiast oficjalnie nie przyznawano im miana Kościoła, zwłaszcza innej tradycji i własnego prawa.

Dlatego grekokatolicy przez długi okres byli zmuszeni właściwie zmagać się o swoje przetrwanie, co było rzeczą wyjątkowo złożoną i niejednokrotnie powodowało szczególnie negatywne konsekwencje. Świadczą o tym zapewne najlepiej okoliczności i wezwania, które stanęły przed tym Kościołem, ale także całym ruchem ekumenicznym na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Wówczas bowiem wschodni katolicy stopniowo, jako legalnie działające wspólnoty kościelne w byłym imperium sowieckim i na południu Europy, w jednej chwili zaczęli się jawić jako poważna przeszkoda w perspektywie dialogu ekumenicznego. Na czym polegał problem? Otóż Kościół, pozostający dotąd w cieniu i swoistym zapomnieniu, nagle przybrał rzeczywiste struktury eklezyjalne i stał się jednym ze znaczących podmiotów autonomicznych. Powstała zatem bariera, z którą nie było wiadomo, jak sobie poradzić. W Rzymie już wcześniej jako sprawę priorytetową uznawano umacnianie relacji z Kościołem prawosławnym. Natomiast sytuację wschodnich katolików, zwłaszcza związanych z tradycją kijowską, starano się zazwyczaj przemilczać, aby nie stała się przeszkodą w dialogu z prawosławiem.

Z tym, że o ile w okresie brutalnego przerwania działalności Kościoła grekokatolickiego po II wojnie światowej ów manewr mógł być skuteczny, to po oficjalnym odnowieniu jego struktur podobna taktyka straciła na znaczeniu.

Jednakże ogólnie utarły się pewne schematy w zakresie relacyjności względem grekokatolików, od których nie potrafią się oderwać. Ponadto utrwaliła się pewna mentalność, która przejawiała się najczęściej dość specyficzną reakcją na zjawisko grekokatolicyzmu. Jeśli chodzi o środowiska rzymskie, to tutaj istotne zaniechanie polegało w braku głębszego rozeznania w przedmiocie odmienności, specyfiki i tożsamości wschodnich katolików. A niekiedy wręcz ich całkowitej ignorancji z racji tzw. celów doraźnych, czyli ułożenia sobie poprawnych stosunków z partnerem prawosławnym. Tę rzeczywistość skwapliwie wykorzystywali przede wszystkim prawosławni patriarchatu moskiewskiego poprzez wywieranie różnego rodzaju nacisków na Stolicę Apostolską i jednocześnie ciągle negocjowanie wschodniej wspólnoty katolickiej jako samodzielnelnego podmiotu.

W przeszłości na temat stosunkowo niejednoznacznej postawy stolicy rzymskiej wobec grekokatolików, zarówno jeśli chodzi proces delegalizacji Kościoła po II wojnie światowej, jak i późniejszych tendencji zjednoczeniowych Rzym–Moskwa, wypowiadał się w sposób zdecydowany grekokatolicki kard. Józef Slipyj. Ten zwierzchnik kościelny, który przez prawie dwie dekady był więziony w łagrach sowieckich, miał poczucie pewnej niesprawiedliwości dziejowej względem swojego Kościoła. A jednocześnie będąc dokładnie zorientowany w metodzie działania patriarchatu moskiewskiego, pragnął jedynie uprzedzić czynniki rzymskie przed groźbą uległości fałszywej idei wzajemnego zbliżenia. Głównym powodem określonej reakcji była tendencja strony prawosławnej ku całkowitej eliminacji wschodniego katolicyzmu z przestrzeni chrześcijańskiej. Należy pokreślić, że ponad dwadzieścia lat temu dawna intencja przerodziła się nawet w konkretną inicjatywę. Wtedy bowiem strona prawosławna wysunęła postulat likwidacji Kościoła grekokatolickiego i rozwiązania jego struktur¹.

MOŻLIWOŚĆ NOWEGO OTWARCIA

Wszystkie zastrzeżenia i uwagi w kwestii metody zjednoczeniowej katolicko-prawosławnej (moskiewskiej), które zgłaszał niegdyś Slipyj, niejako na nowo znalazły potwierdzenie w procesie intensywnego wdrażania idei ekumenicznej na wschodzie Europy po 1990 roku. Wtedy w istocie rzeczy okazało się, że fakt odrodzenia grekokatolicyzmu przysporzył cały szereg kłopotów i niezręczności Stolicy Apostolskiej ze względu na prowadzony dialog z patriarchatem moskiewskim. Powstało nawet realne zagrożenie nie tylko jego zerwania, ale nawet całko-

¹ Chodzi tu o prace specjalnej podkomisji roboczej, działającej w ramach Międzynarodowej Komisji Mieszanej Katolicko-Pravosławnej w dniach 26–31 stycznia 1990 roku we Wiedniu. Strona prawosławna wyraziła wówczas zainteresowanie zniesieniem tzw. uniatyzmu oraz włączeniem wschodnich katolików – przy poszanowaniu dobrowolności wyboru – do Kościoła rzymskokatolickiego albo do Kościoła prawosławnego. Por. W. Hryniewicz, *Kościół siostrzane. Dialog katolicko-prawosławny 1980–1991*, Warszawa 1993, s. 240–241.

witego zaprzestania na czas nieokreślony. Do czego, rzecz jasna, strona rzymska z różnych powodów nie chciała dopuścić, by nade wszystko nie utracić tego, co dotąd zostało z wielkim trudem wypracowane. Niemniej już w początkowej fazie układania relacji dwustronnych między prawosławiem moskiewskim i grekokatolikami na Ukrainie w Rzymie zdecydowano o włączeniu się we wspólne konsultacje, wiedząc przy tym, jak trudna przeszłość ciąży nad obydwojoma Kościołami oraz jak wiele uprzedzeń może negatywnie wpływać na zbudowanie elementarnego zaufania dwustronnego.

1) Aktem otwartej i szczerzej intencji strony rzymskiej można zatem nazwać udział w 1990 roku w tzw. Komisji Czterostronnej, którą reprezentowali przedstawiciele: Watykanu, Patriarchatu Moskiewskiego, Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej i Cerkwi Grekokatolickiej. Zadaniem tej Komisji było uczciwe i ugodowe rozstrzygnięcie kwestii majątkowych oraz normalizacja stosunków w nowym układzie religijno-wyznaniowym². Jednak szybko się okazało, że członkowie nie są w stanie ze sobą współpracować, a strona rzymska nie może spełniać roli koordynatora w tak skomplikowanym przedsięwzięciu³. Pod adresem przedstawicieli Stolicy Apostolskiej padły nawet oskarżenia o zbytnią stronniczość i protekcyjność względem prawosławia moskiewskiego. Ostatecznie Komisja musiała zawiesić działalność, a sprawy związane z tzw. regulacją dóbr i statusem prawnym struktur diecezjalnych, parafialnych i pojedynczych wspólnot były rozwiązywane z pominięciem niezbędnych procedur kościelno-prawnych oraz reguł cywilno-prawnych. Zresztą problem ten, nie mając do dziś skutecznych regulacji, nieustannie generuje nowe napięcia w relacjach międzykonfesyjnych na Ukrainie.

Na tym konkretnym przykładzie dokładnie widać, że strona rzymska nie miała odpowiednich atutów, aby w sposób autorytatywny pretendować do roli mediatora w sytuacji skrajnie niechętnie nastawionych do siebie dwóch podmiotów kościelnych i zabiegających o całkiem przeciwstawne interesy. Tutaj zawiódł ponownie brak należytej oceny uwarunkowań historycznych oraz odmiennej mentalności. W konsekwencji nie doprowadzono do żadnego postępu na płaszczyźnie zbliżenia wewnątrz Kościoła tradycji wschodniej, ale spowodowano także znaczne osłabienie tempa działań zjednoczeniowych o charakterze powszechnym. Przez ten rodzaj aktywności Rzymu wyjątkową niezręczność odczuli grekokatolicy, a nawet mieli prawo pozostać rozczarowani brakiem należytego wsparcia w trosce o swój prawdziwy rozwój eklezjalno-duchowy. Pojawiały się głosy, że postawa strony rzymskiej względem wschodnich katolików jest mało konsekwentna i nie budzi zaufania na przyszłość.

² Por. J. Stoćkyj, *Międzywyznaniowe konflikty na Ukrainie w latach 1989–1991: przyczyny, przebieg i następstwa*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2 (2004), s. 100.

³ Tamże, s. 106. Główną przyczyną braku porozumienia w Komisji były, jak zauważa Jarosław Stoćkyj, międzywyznaniowe konflikty, głęboko zakorzenione w narodowym, religijnym i historycznym kontekście, które zostały jeszcze pogłębione przez ówczesną sytuację społeczno-polityczną oraz niedostateczną bazę prawną państwa.

2) Powody do niezadowolenia, a nawet jakiejś formy rozgoryczenia, miał również Kościół moskiewski, który zaangażował się w dialog czterostronny, mając konkretne oczekiwania⁴. Skoro tych oczekiwań nie udało się spełnić, czyli przede wszystkim uchronić struktury Kościoła patriarchy moskiewskiego i majątku cerkiewnego na zachodniej Ukrainie przed poważnym uszczerbkiem, wówczas zaistniał powód do oskarżenia strony rzymskiej o brak skuteczności jako autorytetu Kościoła powszechnego i źle pojęty dialog ekumeniczny. W tej sytuacji Rzym stracił w pewnym sensie podwójnie i zamiast zrealizować historyczną misję katalizatora wewnątrz Kościoła tradycji wschodniej, w sposób całkowicie niezamierzony jeszcze bardziej zaostrzył stosunki między prawosławiem i wschodnim katolicyzmem. Jakkolwiek to wszystko działo się z myślą o wyższe względy ekumeniczne i perspektywę bratniego przybliżenia.

Teraz bowiem pojawiła się dodatkowa zadra po stronie prawosławnego patriarchy moskiewskiego względem katolików, o której stara się nie zapominać szczególnie podczas spotkań Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Katolicko-Prawosławnego oraz innych okoliczności wspólnych relacji. Z tego powodu strona prawosławna zachowuje ekumeniczny dystans i nieufność wobec Rzymu, gdyż odczuwa dużą niesprawiedliwość w utracie dawnego wpływu na zachodniej Ukrainie. Skoro w tym regionie dominacja religijna przeszła na stronę grekokatolików, to o przyczynę tego stanu podejrzewa się jakiś czynnik zewnętrzny. Sytuacja ta jest ogromnie frustrująca dla prawosławnych i powoduje także negatywne zwroty w rozmowach dwustronnych. Przy czym pod adresem strony rzymskiej jest wysuwany niezmienny postulat, aby podjęła bardziej zdecydowane kroki mogące przynajmniej wpłynąć na zahamowanie rozbudowy struktur wschodniego katolicyzmu na Ukrainie. W przeciwnym razie prowadzenie wspólnego dialogu może się okazać bezprzedmiotowe. Tutaj liczą się bardziej priorytety jednostronne i potrzeba natychmiastowego efektu poprzez wywieranie presji na drugiej stronie niż długotrwałe i wspólne poszukiwanie rozwiązań właściwych dla działań ekumenicznych.

3) Być może jest to rzecz nieprawdopodobna w obszarze ruchu ekumenicznego, ale jak się okazuje posiadająca odpowiednią siłę oddziaływania i perswazji. Otóż prawosławni z powodu ciągłego podnoszenia problemu o doznawaniu niepowetowanych strat na Ukrainie przez Kościół rosyjski najczęściej starają się sprowadzać swoje obecne relacje ekumeniczne ze stroną rzymską do tego jednego zagadnienia. Dla niektórych przedstawicieli strony rzymskiej nastawionych w sposób otwarty wobec dialogu z prawosławnymi, lecz mających słabe rozeznanie w strategii ekumenicznej patriarchy moskiewskiego, argumenty strony przeciwnej brzmią całkowicie wiarygodnie. W związku z tym niejednokrotnie przyłączają się do wspólnego chóru z nimi, głosząc, że Kościół prawosławny mimo wszystko zaznaje

⁴ *Opređenija Pomestnogo Sobora Russkoj Prawosławnoj Cerkwi*, „Żurnal Moskovskoj Patriarchii” 1990, nr 9, s. 8.

niesprawiedliwości i dlatego wschodni katolicy powinni odstąpić od niegodziwych praktyk względem braci prawosławnych (chodzi głównie o prozelityzm i przejmowanie majątku).

Choć zjawisko to nie jest całkowicie pozbawione podstaw i zarazem negatywnych konsekwencji, jednak trudno mu przypisywać charakter powszechny oraz podnosić do rangi nadrzędnej w dialogu Międzynarodowej Komisji Katolicko-Prawosławnej. Tenże problem już od dłuższego czasu jest sztucznie podsycany przez jedną stronę i wykorzystywany celem odpowiedniej presji na opinię ekumeniczną. Natomiast jeśli chodzi o rzekome czy rzeczywiste kwestie sporne między wschodnim Kościołem katolickim i prawosławnym, to je można by rozwiązać przy uznaniu aktu dobrej woli zainteresowanych stron oraz chęci wzajemnego porozumienia. Tyle że ta rzecz staje się prawie niemożliwa, gdyż prawosławni, faktycznie nie uznając wschodniego Kościoła katolickiego jako podmiotu pełnoprawnego i tym samym partnera, nie podejmują z nim rozmów na żadne tematy, także te kontrowersyjne czy bardzo interesujące z ich punktu widzenia.

Dlatego przeważnie za właściwe forum rozstrzygnięcia spraw złożonych w relacjach z grekokatolikami traktuje się dialog natury powszechnej (z pominięciem wschodnich katolików). Tutaj jednak zupełnie inaczej wybrzmiewają problemy, ponadto można także samodzielnie podnosić wymagania względem partnera rzymskiego na drodze zjednoczeniowej. Niewątpliwie tego rodzaju postawa strony prawosławnej w dalekosiężnej strategii dialogu ekumenicznego czy także zbliżeniu stanowisk w ważnych kwestiach dogmatycznych osiąga określone efekty, jakkolwiek uchodzą one nieraz za stosunkowo relatywne. W końcu próbując obiektywnie spojrzeć na współczesny dialog katolicko-prawosławny, z jednoczesnym uwzględnieniem perspektywy minionej, można wskazać na jego jedną cechę charakterystyczną. Otóż mimo wielu trudności i przeszkód pragnienie spotkania staje się niemal nieodłącznym elementem refleksji o wspólnym losie chrześcijan. Ponadto strony bardziej dostrzegają znaczenie przebytej drogi dialogu, widzą sens jej kontynuacji i ciągle na nowo uzmysławiają sobie wartość zbliżenia. W tym kontekście również wschodni Kościół katolicki może się czuć do pewnego stopnia beneficjentem zbliżenia.

NIEZRÓWNANA PRZESZKODA

Praktycznie od początku współczesnych rozważań katolicko-prawosławnych o historycznym wydarzeniu unii w Kościele ciągle na plan pierwszy wysuwa się problem metody oraz modelu, który się wiąże z tym aktem. Strona prawosławna niezmiennie i jednoznacznie odrzuca unię jako model mogący urzeczywistnić jakąkolwiek jedność kościelną. Dla nich unia nie może być żadnym wzorcem dochodzenia do jedności wewnątrz podzielonego Kościoła. Prawdą jest, gdy chodzi o Kościół wschodni, że z powodu unii partykularnych doszło tu do wewnętrznego

i dosyć brzemiennego w skutkach podziału. Najbardziej dotkliwe konsekwencje tego podziału odczuwa wciąż prawosławie i unię uznaje za wypaczenie wzorca jedności. Podobne stanowisko prezentują prawosławni w zakresie nadania unii charakteru metody, która w ich opinii jest niezgodna z duchem eklezjologii wspólnoty. Jednak w przeszłości zwyciężyła pewna tendencja myślenia teologicznego, która znalazła również zwolenników po stronie chrześcijan wschodnich. Przyjmując ją, ulegli następnie wizji ekskluzywizmu soteriologicznego i jednostronnemu wyobrażeniu pełni wspólnoty.

Zdaniem prawosławnych, oprócz dramatu rozdarcia Kościoła wschodniego, sami wschodni katolicy zepchnęli się na margines eklezjalności. „Długi proces latynizacji przyczynił się do tego, że wspólnoty unickie w znacznym stopniu utraciły swoją tożsamość eklezjalną”⁵. Choć przyjęta przez nich tradycja łacińska nie jest ich rodzimą własnością, to tradycja wschodnia – zwłaszcza w obrębie eklezjologii – znajduje zastosowanie w wymiarze ograniczonym⁶. W związku z tym próby unijne, zamiast pozytywnie wpłynąć na proces zbliżenia w Kościele i przezwyciężenia stanu schizmy, przysporzyły jeszcze większego niepokoju i konfliktów wewnętrznych.

1) Podobna zasada interpretacji i stylistyki słownej odnośnie do przyczyn oraz następstw działań unijnych przewija się przez cały proces merytorycznego dialogu katolicko-prawosławnego. Jest to pewne przekleństwo, które ciąży nad tym dialogiem i nie pozwala się mu rozwijać w sposób bardziej dynamiczny oraz oparty na przesłankach iście ekumenicznych. Zapętlenie wokół zagadnienia modelu i metody unii nie tylko absorbuje czasowo, ale staje się czynnikiem destruktywnym w rozmowach dwustronnych. W wyniku tego nawet po stronie katolickiej (łacińskiej) dochodzi niekiedy do zniecierpliwienia i głosów nawołujących do zniesienia unii⁷. Skoro dialog katolicko-prawosławny ma osiągać określone cele i realnie wpływać na zmianę atmosfery we wzajemnych relacjach, to należałoby usunąć istniejącą przeszkodę – najlepiej nakłaniając wschodnich katolików do powrotu na łono prawosławia, a w sytuacjach wyjątkowych pozwolić na ich wcielenie do katolicyzmu łacińskiego. Jakkolwiek jest to idea utopijna, jednak wprowadza dodatkowy zamęt we wzajemne relacje.

Niewątpliwie ten rodzaj intrygi nie wzbudza zaufania wśród wschodnich katolików. Wręcz przeciwnie, czują się oni dosyć zażenowani i poddani formie napiętnowania w obliczu dialogu ekumenicznego. Skądinąd, jak długo można wracać do zdarzenia z przeszłości i jedynie opierając się na terminologii użytkowej – model i metoda – wyznaczać standardy postępowania partnerskiego? Tym bardziej że

⁵ W. Hryniewicz, *Przeszłość pozostawić Bogu. Unia i uniatyzm w perspektywie ekumenicznej*, Opole 1995, s. 131.

⁶ Por. tamże, s. 129.

⁷ Por. O. Keramé, *The Basis for Reunion of Christians: The Papacy Reconsidered*, „Journal of Ecumenical Studies” 1971, No 8, s. 812.

oprócz oficjalnego stanowiska w tej sprawie międzynarodowej Komisji Mieszanej do Dialogu Teologicznego między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym⁸ także osobistości reprezentujące Watykan i wspierające pogłębianie relacji dwustronnych opowiadają się za bezwzględnym odrzuceniem dawnej praktyki unijnej. Przykładowo w tym duchu niejednokrotnie wypowiadał się były przewodniczący Papieskiej Rady do spraw Popierania Jedności Chrześcijańskiej w latach 2005–2010 kard. Walter Kasper⁹. Co więcej, według owego dostojnika rzymskiego nietrafiona idea unijna nie może być rozpatrywana dziś ani w przyszłości jako alternatywa jednoczenia podzielonych chrześcijan. Z tego tytułu m.in. grekokatolicy tradycji kijowskiej ograniczyli szanse podniesienia ich Kościoła do godności patriarchatu¹⁰.

2) Podważenie tzw. metody unijnej w kręgu dialogujących stron katolicko-prawosławnej, a w szczególności wyrażenie stanowiska na ten temat podczas spotkania w Balamand wzbudziło żywą reakcję wschodnich katolików. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim opinia zwierzchnika grekokatolików tradycji kijowskiej kard. Mirosława Lubaczyskiego. Hierarcha postanowił odnieść się do zarzutu wobec uniatyzmu jako „apostolatu misyjnego” (12), który zgodnie z dokumentem z Balamand nie może być zaakceptowany w znaczeniu metody poszukiwania jedności ani modelu przyszłej jedności. Lubaczyski wskazuje na zasadnicze rozróżnienie, iż metodę, to jest środek służący niegdyś zjednoczeniu, nie należy stawiać na równi z modelem, ponieważ ten dotyczy zawsze celu i końcowego efektu. Jest rzeczą zrozumiałą, że przeszłości i wydarzeń historycznych odwrócić nie można, gdyż już nie podlegają takiemu procesowi. O ile byłych środków dążenia do jedności nie można dzisiaj zachwalać ani czynić ich głównym punktem odniesienia, to model, który został odwzorowany w postaci istniejących wschodnich Kościołów katolickich (unickich), można modyfikować i zmieniać – przy czym ta zmiana musi dotyczyć głębszej refleksji zarówno po stronie grekokatolickiej oraz jej prawdziwego związku z własnym dziedzictwem teologiczno-duchowym, jak i strony rzymskokatolickiej i autentycznych relacji stolicy rzymskiej wobec Kościoła innej tradycji. Celem ma być przede wszystkim stworzenie wiarygodnego modelu współdziałania w jedności, który mógłby zdobyć uznanie wśród prawosławnych¹¹.

W ten sposób Lubaczyski uczynił zdecydowaną aluzję do postawy stolicy rzymskiej wobec wschodnich katolików, która była i pozostaje wciąż mało przejrzysta. Z tego powodu wywołuje niejednokrotnie dysonans w stosunkach między wschodnimi katolikami i prawosławnymi. Ponadto hierarcha zwraca uwagę na zbyt łatwą pokusę przeciwników modelu unii, reprezentujących przeważnie odmienne

⁸ Metoda „uniatyzmu” została najpierw zasadzona we Freisingu (1990), a następnie w Ariccia (1991) i w Balamand (1993).

⁹ Zob. <http://www.uccc.org.ua/ukr/patriarchat/interview/article/870/> [dostęp : 20 II 2004]

¹⁰ Tamże.

¹¹ *Cardinal Lubaczyski to Cardinal Cassidy*, „Eastern Churches Journal” 94 (1993), nr 1, s. 29–35.

opcje wyznaniowe, obciążania jej skutkami wyłącznie tzw. unitów. W ten sposób kreuje się być może całkiem świadomie nowy model zjednoczenia w Kościele chrześcijańskim z pominięciem wschodnich katolików jako zbędnego balastu historycznego, wzmacniając tym samym przekonanie i pewność prawosławnych, że ich skrajnie negatywne nastawienie wobec unii i wydarzenia wschodnich katolików w przeszłości było zupełnie uzasadnione, a jednocześnie zachowując tolerancję wobec nieprzejednanej postawy Kościoła prawosławnego w dziedzinie braku akceptacji dla wschodniego Kościoła katolickiego i oporu szczególnie prawosławia moskiewskiego na rzecz uzdrowienia wewnątrz chrześcijaństwa wschodniego¹².

3) Aktualnie jest czymś oczywistym, że wschodni katolicy nie mogą odgrywać żadnej roli wiodącej w dialogu katolicko-prawosławnym. Równocześnie trudno oczekiwać, aby wschodnie Kościoły katolickie pełniły funkcję pośrednika czy łącznika między katolikami tradycji łacińskiej i prawosławnymi. Do tego z pewnością nie dojrzała żadna ze stron ani też idea dialogu nie wypracowała odpowiedniej formuły otwartości. Nie oznacza to jednak, iż mają oni być obciążeni znamieniem przeszkody w tym dialogu i pozbawieni prawa głosu na temat przyszłego zjednoczenia w obrębie Kościołów siostrzanych. Wszelako istnieje możliwość rozwoju bardziej aktywnej roli ekumenicznej w odniesieniu do katolicyzmu łacińskiego. Chodzi tu zarówno o aspekt edukacyjny oraz duchowy, czyli nowe przenikanie od wewnątrz chrześcijaństwa rzymskiego wrażliwością liturgiczną, tradycyjną i eklezjologiczną wschodnich katolików oraz dzięki temu zaznaczenie ich obecności w ruchu ekumenicznym.

Wschodni katolicy mimo zarzutów, że zaniechali lub odstąpili od swojej pierwotnej tradycji, ciągle jednak zachowują żywą świadomość i pragnienie jej kulturowania¹³. Dzisiaj w całym Kościele wschodnim istnieje coraz większe poczucie więzi z własną tradycją. To oznacza także przywracanie zarówno u prawosławnych, jak i katolików tego wszystkiego, co niegdyś drogą zaniedbania albo zamierzonej redukcji utracono. Przede wszystkim rzecz dotyczy prawdziwego odrodzenia liturgicznego, kultycznego, duchowego, eklezjologicznego itd. Dopiero na gruncie ekumenicznym rzeczywistość ta nabiera nowego wymiaru i staje się większym wyzwaniem o troskę pełnego dziedzictwa. W tym wymiarze dokonuje się zbliżenie stanowisk bez względu na nieprzezwyciężone przeszkody.

POBUDZENIE IMPULSEM WEWNĘTRZNYM

Wyzwanie do dialogu katolicko-prawosławnego w zasadzie nigdy nie pozostawało poza uwagę różnych teologicznych środowisk akademickich w świecie,

¹² Tamże, s. 31–32.

¹³ Por. J. Moskałyk, *Idea partykularyzmu eklezjalnego w oparciu o Dekret o Kociolach Wschodnich Katolickich*, „Studia Oecumenica” 2014, nr 14, s. 213–224.

w tym także w Polsce. Można by rzec, iż one do pewnej miary kreują wrażliwość ekumeniczną związaną z relacjami Kościoła katolickiego i Kościoła prawosławnego. Na tej płaszczyźnie szczególną rolę odegrał Instytut Ekumeniczny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w dotychczasowej ponad trzydziestoletniej działalności. Warto zauważyć, że od momentu wyodrębnienia się przy Instytucie Katedry Teologii Prawosławnej w 1983 roku zagadnienie dialogu katolicko-prawosławnego przyjęło jeszcze bardziej wyrazistą formę obecności. Największym animatorem idei oraz refleksji nad dialogiem dwustronnym stał się tu ks. prof. Wacław Hryniewicz, który zdecydowanie utożsamiał się z posłannictwem ekumenicznym w przestrzeni akademickiej (1983–2008). Stąd pewne spostrzeżenia i uwagi jednego z uczestników i świadków niezwykle przenikania wizją ekumeniczną.

Uczony lubelski od 1980 roku, czyli od początku podjęcia rozmów doktrynalnych przez obydwie strony, pełnił funkcję członka Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym. Udział ks. Hryniewicza w dialogu doktrynalnym stanowił dla jego uczniów pozytywną jakość w odbiorze katolicko-prawosławnego dzieła zjednoczeniowego. Dzięki jego bezpośrednim relacjom z przebiegu dialogu społeczność akademicka zainteresowana procesem, a zwłaszcza studenci teologii, mogła uzyskać z pierwszej ręki rzeczowe i wiarygodne informacje. Było to zazwyczaj bardzo inspirujące, gdyż ks. prof. Hryniewicz opowiadał zawsze z ogromną pasją i zaangażowaniem o efektach wspólnych debat. Przybliżał słuchaczom rozmaite konteksty dyskusji oraz wtajemniczał ich w złożoność i teologiczne znaczenie podejmowanych problemów. Odkrywał atmosferę i kulisy wzajemnych relacji podczas obrad ekumenicznych, o czym także częściowo można się dowiedzieć z jego publikacji. Okazywał wreszcie satysfakcję z najmniejszego postępu w dialogu oraz prawdziwą troskę ze względu na brak porozumienia czy groźbę zawieszenia rozmów.

Jako wybitny znawca teologii prawosławnej, ks. prof. Hryniewicz poruszał się w obszarze relacji katolicko-prawosławnych z wyjątkową swobodą i jednocześnie profesjonalizmem. Dzieląc się doświadczeniem ze spotkań Komisji Mieszanej, umiejętnie pojednywał aktualną przestrzeń relacyjną oraz dzielił się fachową wiedzą o strukturze i różnicach teologicznych między katolicyzmem i prawosławiem. Wprowadzał ciągle w nowe obszary specyfiki i odmienności wschodniej wizji duchowej i doktrynalnej. Pod tym względem był niedościgniony i położył znaczące zasługi dla promocji wschodniego nurtu teologicznego wśród młodego pokolenia teologów nie tylko z tzw. środowiska kulowskiego, ale także daleko poza nim. Nade wszystko przyczynił się do rozwoju świadomości w dziedzinie aktualnego wspierania dialogu katolicko-prawosławnego.

Głębokie zaangażowanie ks. prof. Hryniewicza w dialog katolicko-prawosławny wszakże nie było pozbawione pewnego odcienia negatywnego. Ponieważ rozmowy katolicko-prawosławne, zwłaszcza od pewnego czasu, zostały mocno zdominowane przez wątek wschodnio-katolicki, stąd też pojawiło się dodatkowe

wyzwanie dotyczące wiarygodności ekumenicznej. Ks. prof. Hryniewicz, jako ogromny entuzjasta dialogu katolicko-prawosławnego, niezmiennie stał na stanowisku, że historyczne wydarzenie wschodniego Kościoła katolickiego stanowi autentyczną przeszkodę we współczesnej próbie zjednoczeniowej katolików i prawosławnych. Niejednokrotnie bardziej lub mniej oficjalnie podzielał opinie prawosławnych, że katolicyzm wschodni to dziejowe nieporozumienie i ogromna niegodziwość wyrządzona prawosławiu¹⁴. Przy okazji swojej szorstkiej oceny tzw. unitów starał się zwykle celować w gusta prawosławia moskiewskiego, którego pozostawał zagorzałym zwolennikiem. Jakkolwiek, gdy chodzi o ścisłość, ks. prof. Hryniewicz posiadał względne rozeznanie w mechanizmach „samokreacji” rosyjskiej ortodoksji, to jednak mu nie przeszkadzało traktować ją w sposób bardzo wzniosły, żeby nie powiedzieć fanatyczny.

Cały ten kontekst można by uznać za niezbyt istotny i w końcu prawo osobistego wyboru uczonego, gdyby nie fakt, że ks. prof. Hryniewicz przez długie lata zasiadał w Komisji Mieszanej Katolicko-Prawosławnej (1980–2005) i utrzymywał w niej realny wpływ na formułowanie stanowiska w sprawie wschodniego katolicyzmu. Ogólnie rzecz ujmując, bardzo oziębłego, a w niektórych przypadkach zdecydowanie nieprzyjaznego (wbrew jego osobistym zapewnieniom o zycliwym nastawieniu). Ponadto pozostając przez większość swojej kariery naukowej w nurcie prawosławnej myśli teologicznej, jej interpretacji oraz w znaczącym stopniu rozwoju, kształtował swoistą percepcję idei prawosławnej i współczesnego dialogu. Równocześnie preferował odpowiedni model „zdystansowanej afirmacji” wschodniego katolicyzmu w środowisku swoich uczniów i zwolenników. Ponieważ ks. prof. Hryniewicz często intrygował własną wizją teologii wschodniej, prawosławnej i katolickiej, a wraz z nią zachowywał dużą moc oddziaływania, stąd jego wpływ na upowszechnianie określonej wiedzy z tej dziedziny oraz wzorców jej akceptacji nie pozostawał bez znaczenia.

Ostatecznie trzeba podkreślić, iż na gruncie polskim ze względu m.in. na doniosłość inicjatywy pochodzącej od ks. prof. Hryniewicza podniesiono bardziej znaczenie wschodniej myśli teologicznej i wschodniego nurtu duchowości. Równocześnie można było czerpać z szerokiego strumienia informacji oraz metody porównawczej odnośnie do zróżnicowanych założeń dogmatycznych, a poza tym zdobyć określone rozeznanie w zakresie złożoności procesu dialogu katolicko-prawosławnego. Wszystko to sprawiało, że edukacja i działalność naukowa realizowana w tamtym okresie w sekcji prawosławnej Instytutu Ekumenicznego KUL

¹⁴ Zob. *Kościół siostrzane. Dialog katolicko-prawosławny 1980–1991*, s. 231–273; *Przeszłość pozostawić Bogu. Unia i uniatyzm w perspektywie ekumenicznej*, s. 113–133; *Dialog katolicko-prawosławny w obliczu nowego wyzwania. Po sesji Komitetu Koordynacyjnego w Moskwie*, „Biuletyn Ekumeniczny” 19 (1990), nr 1–2, s. 20–32; *Wokół uniatyzmu. Refleksje po sesji katolicko-prawosławnej Komisji Mieszanej we Freisingu*, „Biuletyn Ekumeniczny” 19 (1990), nr 4, s. 37–62; *Uniatyzm i przyszłość dialogu katolicko-prawosławnego*, „Biuletyn Ekumeniczny” 20 (1991), nr 1–2, s. 73–88.

przyczyniała się do wzrostu zainteresowania dziedzictwem teologicznym Wschodu, problematyką podziału chrześcijaństwa tradycji wschodniej i zachodniej oraz perspektywą zbliżenia Kościoła katolickiego i prawosławnego. W tym kontekście odbywał się rodzaj przybliżenia świadomościowego, duchowego i międzykonfesyjnego ludzi nadziei ekumenicznej.

* * *

Historyczna rola wschodniego katolicyzmu wzbudza wciąż wiele kontrowersji i niejednoznaczności. Poniekąd istnieją ku temu obiektywne powody, które mają całkowicie inne podłoże niż współczesne niekiedy niewiarygodne próby interpretacji zjawiska. Trzeba podkreślić, iż głównym czynnikiem inspirującym ześrodkowanie uwagi na dziedzictwie wschodnich katolików w ostatnim okresie jest dialog ekumeniczny w obszarze katolicko-prawosławnym. Na jego tle dochodzi często do wymiany poglądów na temat autentyzmu dziejowego i skuteczności pragmatycznej wschodniego podmiotu katolickiego. O ile tutaj zasadnicza metoda działania skierowana jest na osiągnięcie realnego postępu w katolicko-prawosławnym procesie zjednoczeniowym, to zupełnie nieprzypadkowo poddaje się swoistemu osądowi tzw. Kościół unicki. Osąd ten przyjmuje różne odcienie i różny ciężar gatunkowy w zależności od stopnia zaangażowania stron w określonych momentach. Niestety, zdarza się, że debata o wschodnim katolicyzmie prowadzi nieraz do ochłodzenia wzajemnych stosunków czy w końcu prezentacji stosunkowo skrajnych stanowisk. Jednak pozytywnym efektem tych rozważań jest to, iż katolicki Kościół wschodni pozostaje w głównym nurcie historyczno-dogmatycznej refleksji chrześcijan.

BIBLIOGRAFIA

- Cardinal Lubacziwsky to Cardinal Cassidy*, „Eastern Churches Journal” 94 (1993), nr 1, s. 29–35.
- Hryniewicz W., *Kościół siostrzane. Dialog katolicko-prawosławny 1980–1991*, Warszawa 1993.
- Hryniewicz W., *Przeszłość pozostawić Bogu. Unia i uniatyzm w perspektywie ekumenicznej*, Opole 1995.
- Keramé O., *The Basis for Reunion of Christians: The Papacy Reconsidered*, „Journal of Ecumenical Studies” 1971, No 8, s. 812–816.
- Moskałyk J., *Idea partykularyzmu eklezjalnego w oparciu o Dekret o Kociolach Wschodnich Katolickich*, „Studia Oecumenica” 2014, nr 14, s. 213–224.
- Opređenjeja Pomestnogo Sobora Russkoj Prawosławnoj Cerkwi*, „Žurnal Moskovskoj Patriarchii” 1990, nr 9, s. 8–9.
- Stočkyj J., *Międzywyznaniowe konflikty na Ukrainie w latach 1989–1991: przyczyny, przebieg i następstwa*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2 (2004), s. 100–110.

ROLE OF THE EASTERN CATHOLICISM IN OPTICS OF UNIFICATION CHRISTIAN

Abstract

The historical role of the Eastern Catholicism causes still many contradictions and ambiguities. Like there is this objective reasons, which have completely different base than modern sometimes incredibly attempt to interpret the phenomenon. It must be emphasized that the main factor inspiring attention to the heritage of the Eastern Catholics in recent times is the Ecumenical dialogue in the field of Catholic-Orthodox. On the background of often to exchange views on the historical authenticity and effectiveness of a pragmatic of the Eastern Catholic. Provided here the fundamental method of action is directed on you will achieve real progress in the Catholic-Orthodox unification process, from here completely not by chance the so-called Uniate Church is surrendering to the specific judgement. This judgement assumes different shades and the different weight depending on the degree of employing pages in specific moments.

Keywords: the Eastern Catholic Church, eastern Catholicism, ecumenical dialogue, unification

Słowa kluczowe: wschodni Kościół katolicki, wschodni katolicyzm, dialog ekumeniczny, zjednoczenie